

# Wojciech Skóra

---

## Sprawozdanie polityczne oficera polskiego wywiadu z terenu Pomorza Zachodniego za okres od 15 II do 15 III 1936 roku

---

Słupskie Studia Historyczne 8, 295-305

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH SKÓRA

PAP SŁUPSK

SPRAWOZDANIE POLITYCZNE  
OFICERA POLSKIEGO WYWIADU  
Z TERENU POMORZA ZACHODNIEGO  
ZA OKRES OD 15 XI 1935 DO 15 III 1936 ROKU

Przedstawiony dokument jest fragmentem spuścizny archiwalnej placówki polskiego wywiadu, działającej w Szczecinie od 6 lipca 1935 do 1 czerwca 1937 roku<sup>1</sup>. W nomenklaturze Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego nosiła ona kryptonim „Bombaj” i była prowadzona przez porucznika Wacława Gilewicza (pseudonim operacyjny *Waldemar Gürtler*)<sup>2</sup>. Rezydent „dwójki” zatrudniony był oficjalnie w polskim konsulacie działającym w Szczecinie. Wypełniał tam obowiązki referenta prasowego. Wiosną 1936 roku, kiedy porucznik W. Gilewicz pisał prezentowany dokument, pracowało dla niego trzech agentów (o pseudonimach „*Rotarus*”, „*Alfen*” i „*Sontag*”), lecz w praktyce tylko ten ostatni był cennym współpracownikiem. Swoją wiedzę o stosunkach na terenie Pomorza Zachodniego rezydent czerpał z trzech źródeł. Pierwszym była analiza prasy i wydawnictw regionalnych, czyli tzw. wywiad biały. Do obowiązków referenta prasowego konsulatu należało sporządzanie raportów, będących streszczeniem i posumowaniem najważniejszych artykułów prasowych. Konsulat RP w Szczecinie prenumerował ówczesnie 40 dzienników ukazujących się na terenie pruskiej prowincji Pomorze (*Provinz Pommern*)<sup>3</sup>. Porucznik W. Gilewicz,

---

<sup>1</sup> Zob. W. Skóra, *Działalność polskiego wywiadu w międzywojennym Szczecinie*, Przegląd Zachodniopomorski 2000, z. 2, s.91-117.

<sup>2</sup> Życiorys W. Gilewicza (1902-1992) można odnaleźć w pracy W. Gondek, *Na tropach tajemnic III Rzeszy*, Warszawa 1987, s.10-79.

<sup>3</sup> W prowincji pomorskiej na przełomie lat 1936-1937 ukazywało się 55 gazet codziennych. Był to wynik polityki „ujednolicania”, gdyż w 1930 roku ukazywało się tam aż 105 dzienników.

sporządzając miesięczne raporty prasowe dla MSZ, zbierał równoległe materiały do sprawozdań wywiadowczych. Drugim źródłem informacji byli urzędnicy konsulatu polskiego, zwłaszcza ci, którzy znali rzeczywistą rolę rezydenta. Na początku 1936 roku byli to: konsul Heliodor Sztark, referent handlowy Zbigniew Derdziński, referent wizowy Jarosław Pieniężny oraz Jadwiga Juszcak. Jednak najcenniejszym źródłem wiadomości o sytuacji politycznej w prowincji były kontakty towarzyskie z Niemcami. Ich wartość była tym większa, że sterowana ogólnie prasa Trzeciej Rzeszy nie dostarczała rzetelnych informacji o nastrojach społecznych i zjawiskach kompromitujących nazistów. Lukę tę mogły wypełnić jedynie rozmowy z mieszkańcami prowincji. W maju 1936 roku W. Gilewicz meldował swoim zwierzchnikom w „dwójce”, że posiada sześć cennych kontaktów towarzyskich w Szczecinie, jeden w Hamburgu oraz trzy w Berlinie. Spośród kontaktów szczecińskich wymieniał następujące osoby: Elmar Schöne – syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie; Teifke – przemysłowiec z branży żelaznej, współpracujący z firmą Gollnow; Stuhmann – współwłaściciel i przedstawiciel fabryki tkanin pod Erfurtem, produkującej dla Wehrmachtu; E. Oldenburg – kierownik wydziału ekonomiczno statystycznego zarządu portu szczecińskiego; Paul Simon – redaktor naczelny „Pommersche Zeitung”; Meister – konsul honorowy Austrii w Szczecinie<sup>4</sup>.

Sprawozdania dotyczące sytuacji politycznej Pomorza Zachodniego (prowincji pomorskiej) powstawały nieregularnie, w zależności od zebranego przez rezydenta materiału. Najczęściej jednak W. Gilewicz przysyłał taki dokument co miesiąc. Zawierał on cztery działy: „rząd”, „partia”, „społeczeństwo” i „stosunek do spraw polskich”. Centrala wywiadu oczekiwała od rezydentów w Niemczech wzbogacania informacji prasowych o plotki, pogłoski, dowcipy oraz oceny nastrojów społeczeństwa niemieckiego. Raporty te napływały do Wydziału Studiów, który był częścią Oddziału II Sztabu Głównego. Były one wnikliwie analizowane w Samodzielnym Referacie „Niemcy”, którym do 1937 roku kierował major Wincenty Sobociński<sup>5</sup>. Należy dodać, że sprawozdania te celowo pisane były w swobodnej konwencji, gdyż chodziło o subiektywne opinie oficera. Odmienne wyglądały comiesięczne raporty informacyjne, które zawierały setki precyzyjnych danych, dotyczących głównie spraw wojskowych.

---

A. Czarnik, *Prasa Pomorza Zachodniego w latach republiki weimarskiej*, Rocznik Koszaliński 1977, nr 13, s.16. Należy też dodać, że od 1931 r. Konsulat RP w Szczecinie – za zgodą MSZ – przysyłał Wydziałowi Studiów Oddziału II odpisy konsularnych raportów prasowych.

<sup>4</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Generalnego i Głównego 1919-1939, Referat Niemcy, sygn.1775/89/155. Odprawa z kierownikiem placówki „Bombaj” z 5 maja 1936 r. W tym samym dokumencie W. Gilewicz wspomina o 15 robotnikach rolnych pracujących w okolicach Szczecina (prawdopodobnie Polakach), którzy również byli jego informatorami.

<sup>5</sup> A. Wóźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933-1939*, Mars 1997, nr 5, s.57. Zobacz też W. Stębelik, *Studium „Niemcy” z maja 1936 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1960, nr 3, s.334-359.

Zachowane raporty W.Gilewicza (placówki „Bombaj”), znajdujące się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, stanowią cenne uzupełnienie dokumentacji wytworzonej przez Konsulat RP w Szczecinie, również omawiającej życie polityczne i społeczne prowincji pomorskiej. Spojrzenie oficera wywiadu koncentrowało się bowiem na drobiazgach, poprzez które usiłował on dostrzec wszelkie słabości Trzeciej Rzeszy. W Niemczech pomorskich widział on jednoznacznie wrogów, co nadawało jego opiniom wyrazistości, nieczęsto spotykanej w zwykłych raportach konsularnych.

\* \* \*

*16 marca 1936 roku, Szczecin, placówka „Bombaj” przy Konsulacie RP w Szczecinie. Sprawozdanie polityczne porucznika Wacława Gilewicza z terenu prowincji Pomorze za okres od 15 listopada 1935 do 15 marca 1936 roku dla Samodzielnego Referatu „Niemcy” (L.3428/36)<sup>6</sup>. Maszynopis. Dopiski w nawiasach kwadratowych – W. S. Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, Oddział II Sztabu Generalnego i Głównego 1919-1939, Referat Niemcy, sygn. 1775/89/165, k.89-94.*

## **Rząd**

Uwaga czynników rządowych była i jest zwrócona nadal na zagadnienia gospodarcze. Dzięki dużym wysiłkom i dyscyplinie społeczeństwa trudności aprowizacyjne zostały pokonane i obecnie zaopatrzenie ludności w produkty [takie] jak tłuszcze, jaja i nabiał nie nastęrcza większych trudności. Produkty te można już wszędzie bez specjalnych ograniczeń nabywać.

W związku z tym w okresie sprawozdawczym zanotować się dało wydanie poza uprzednio meldowanymi zarządzeniami dwóch ważnych rozporządzeń normujących wyrób masła i nabiału oraz uboju zwierząt.

Pierwsze z nich podwyższa kary za niedostarczanie mleka do spółdzielni mleczarskich do 100.000 RM i karę więzienia, drugie zaś rozciąga przymus sprzedawania i uboju bydła rogatego przez centrale sprzedaży mięsa (poprzednio przymus ten dotyczył jedynie świń), przy czym ustalony został kontyngent na ubój bydła, wynoszący 60% norm uboju z okresu od I.X.34 do I.III.35 r.

Celem przeszkodzeniu spekulacji i pokątnej sprzedaży brakujących na rynku produktów, władze administracyjne wydały zarządzenie pozwalające handlowania i skupywania tych produktów jedynie tym kupcom, którzy posiadać będą zaświadczenia wydane im przez odnośne władze handlowe i policyjne. Pomimo tych zarzą-

---

<sup>6</sup> Bezpośrednio nad początkiem dokumentu znajduje się zapis: „Sprawozdanie polityczne za czas od 15.XI.35 do 15.II.36”. Cezura końcowa została tu zapisana z błędem (jest o miesiąc wcześniejsza). Właściwą cezurę końcową (15 marca) podaje pismo przewodnie, dołączone do sprawozdania oraz *dossier* placówki „Bombaj”, w którym odnotowano odbiór tego dokumentu w centrali wywiadu.

dzień jednak słyszy się tu często o ujawnionych wypadkach nielegalnego handlu tymi produktami, za co sądy specjalne wymierzają duże kary.

Poza zwalczaniem trudności aprowizacyjnych, z których rząd jak dotychczas wychodzi zwycięsko, główna uwaga sfer rządzących zwrócona jest również na zwalczanie bezrobocia.

Ilość bezrobotnych na terenie Pomorza Pruskiego [*Provinz Pommern*] wynosiła dnia 31.I.36 r. 54.372 ludzi. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość bezrobotnych jest mniejszą o 12.200 ludzi. Cyfry te są liczbami urzędowymi i nie odzwierciedlają istotnego stanu rzeczy, gdyż istnieje jeszcze cały szereg bezrobotnych z tych czy innych względów nie rejestrowanych, których naturalnie oficjalne statystyki nie wymieniają.

Jako przykład podaję, że istnieje duża ilość tak zwanych inwalidów wojennych, ludzi którzy mają zdolność pracy ograniczoną w minimalnym stopniu, a którzy dostając zapomogi w wysokości od 10 do 20 RM miesięcznie tym samym nie mogą dostać roboty i jednocześnie nie są rejestrowani jako bezrobotni. Rozmawiałem z dwoma takimi ludźmi, jeden był szlifierz ma uszkodzone jedno oko, drugi mechanik od Siemens'a – sztywny przegub lewej ręki. Pierwszy pobiera zapomogi 20 RM, drugi 12 RM, przy czym tak jeden, jak drugi, chętnie by pracowali czy to jako robotnicy rolni, czy też przy budowie autostrad, jako kopacze, do których to robót pomimo swych ran są całkowicie zdolni<sup>7</sup>.

Pomimo bardzo energicznie i bezwzględnie prowadzonej zbiórki na rzecz Winterhilfe<sup>8</sup>, na ulicach Szczecina i Berlina spotyka się coraz więcej żebraków, co wskazywałoby, że ta forma pomocy rządowej dla bezrobotnych jest niewystarczająca. W okresie obecnym mnożą się również w znaczny sposób drobne kradzieże, przy czym kradną takie rzeczy jak bułki przynieszone z rana przez piekarzy i zostawiane w specjalnych woreczkach u drzwi wejściowych, zapasy żywności itd., co świadczy o rzeczywistej nędzy kradnących.

<sup>7</sup> W 1937 r. średnia płaca tygodniowa w przemyśle niemieckim wynosiła 27 marek. R. G r u n b e r g e r, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1987, t. II, s.9.

<sup>8</sup> Akcja „pomocy zimowej” (*Winterhilfswerk*), pierwotnie pomyślana jako akcja pomocy dla bezrobotnych i ich rodzin, ogłoszona uroczyście przez J. Goebbelsa jesienią 1933 r. W ciągu zimy 1933-1934 zebrano w gotówce i produktach 358 mln marek, czyli więcej niż połowę tego, co rok wcześniej zarobili wszyscy zatrudnieni w produkcji. Wtedy też z pomocy zimowej skorzystało prawie 16 mln osób. W latach 1935 i 1936 zebrano jeszcze większe kwoty. Akcja ta była w praktyce opodatkowaniem niemal wszystkich grup społecznych, szczególnie średnio zarabiających, na rzecz najbardziej potrzebujących. Zdarzało się wiele przypadków nieuczciwości. W pierwszych miesiącach 1935 r. prasa niemiecka donosiła o ponad stu procesach o defraudację funduszy przeznaczonych na pomoc zimową. Popularny ówczesny dowcip sugerował, że odruchem warunkowym przechodniów na widok urzędników partyjnych w luksusowych samochodach, był okrzyk „O, pomoc zimowa jedzie!”. F. R y s z k a, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1985, s.237; R. G r u n b e r g e r, *Historia społeczna*, t. I, s.151.

Enuncjacje rządu, że problem bezrobocia został całkowicie opanowany i że bez roboty pozostają tylko te elementy, które nie są zdolne do pracy, nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż znane są wypadki, że nawet członkowie partii są bezrobotnymi. Ostatnio jadąc samochodem do Berlina podwoziłem takiego właśnie osobnika, robiącego doskonałe wrażenie, który od lat dziesięciu jest w partii i w S.A. i obecnie jest Obertrupführer'em. Z zawodu jest on pomocnikiem budowniczym i od trzech miesięcy jest bez pracy. W rozmowie ze mną opowiadał mi, że w partii jest więcej takich ludzi jak on, bez zajęcia. Zaznaczyć muszę, że człowiek ten nie miał z tego powodu żalu do rządu, mówiąc, że wstąpił do partii nie dla korzyści materialnych, gdyż przed wywalczeniem władzy nigdy nie przypuszczali, że im się to uda, lecz dla ratowania Niemiec.

Na wzrost bezrobocia przyczynia się również słabnące tempo budowy autostrad, co wyraża się w zmniejszaniu się ilości robotników zatrudnionych przy tych budowach. Przed paru miesiącami przy autostradach pracowało około 200.000 robotników, obecnie zaś około 120.000.

Pomimo tych trudności i drobnych niepowodzeń należy jednak stwierdzić, że rząd zdołał opanować tak problem aprowizacyjny, jak i bezrobocia, przy czym można śmiało przypuszczać, że w roku bieżącym trudności aprowizacyjne nie będą miały miejsca, jak również, że kwestia bezrobocia nie będzie się pogłębiać.

W dziedzinie personalnej w okresie sprawozdawczym zanotować należy dalsze opanowywanie terenu przez nadprezydenta Schwede-Koburga<sup>9</sup> przejawiające się w obsadzaniu ważniejszych stanowisk swoimi ludźmi, o czym zresztą melduje tutejszy konsul [H. Sztark] w swoim raporcie.

Stanowisko Schwede-Koburga doznało nowego wzmocnienia przez wyznaczenie go na zastępcę przewodniczącego nowego Soldatenbundu, organizacji mającej jednoczyć wszystkich byłych wojskowych, którzy służyli w nowej armii, to jest po 1921 roku. Związek ten został stworzony celem rozsadzenia i pomniejszenia wpływów różnych stowarzyszeń byłych wojskowych, działalność których nie zaw sze szła po myśli rządu i partii, dowodem czego jest chociażby rozwiązanie związku byłych członków formacji ochotniczych, walczących w państwach bałtyckich, za rzekomą działalność przekraczającą ramy ich statutów.

Wobec tego, że główny wysiłek tutejszych władz administracyjno-rządowych w okresie sprawozdawczym skierowany był nadal w kierunku gospodarczym, w innych dziedzinach polityki wewnętrznej brak było przejawów aktywności.

---

<sup>9</sup> Franz Schwede-Coburg (1888-1966), nadprezydent prowincji pomorskiej i Gauleiter NSDAP tego okręgu w latach 1934-1945. Przydomek „Coburg” nadał mu w 1935 r. A. Hitler dla upamiętnienia jego zasług w opanowaniu przez nazistów miasta o tej nazwie. Zob. A. Czarnik, *Szkice z dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1939-1945*, Koszalin 1975, s.24-31.

## Partia

Władze partyjne, idąc za wskazówkami rządu, zajęte były również przeważnie problemami gospodarczymi, przy czym wobec tego, że techniczne przeprowadzenie i zorganizowanie Winterhilfe włożone zostało na barki partii, cały wysiłek tutejszych organów poszedł w tym kierunku.

W okresie bieżącym prawie wszyscy działacze partyjni zajęci byli organizowaniem zbiórek oraz wieców poświęconych pomocy zimowej. Metodą stosowaną przy tym był przymus moralny zalatujący z lekka szantażyką, co jednak w rezultacie dało doskonały skutek, gdyż wszelkie zbiórki dawały doskonałe rezultaty. Jak i w uprzednich miesiącach, tak i obecnie partia poza działalnością bieżącą rozwiązuje cały szereg zadań obliczonych na dalszą metę i prowadzonych poza ramami oficjalnej działalności partii. Do czynności tych należy również wpływ partii na sztukę, co przejawia się w usuwaniu wszelkich niedogodnych elementów, zajmujących oficjalne stanowiska w sferach kulturalnych. Ostatnio, na przykład, usunięto dyrygenta tutejszej opery, przy czym nadburmistrz Szczecina otwarcie nadmienił, że powodem usunięcia był nie dość silny związek i brak zainteresowania się zadaniami partii.

Do rzędu tych nieoficjalnych dążeń i czynności partii hitlerowskiej należy zaliczyć również trwającą od dłuższego czasu walkę o opanowanie prasy na terenie Pomorza, co w okresie sprawozdawczym znalazło jaskrawy wyraz z racji partyjnego tygodnia prasy.

Jak już meldowałem uprzednio prasa partyjna zgrupowana w koncernie prasowym „Pommersche Zeitungsverlag”, na czele którego stoi nadzwyczaj energiczny i przedsiębiorczy redaktor „Pommersche Zeitung” [Paul] Simon<sup>10</sup>, zjednoczyła pod swymi wpływami prawie wszystkie czasopisma pomorskie, które poprzednio były prowadzone przez niezależne prywatne towarzystwa. Metody stosowane przy tym przez Simona nie zawsze były czyste i etyczne. Ostatnio wykorzystując tydzień prasy partyjnej zaatakował Simon swego największego konkurenta na terenie Pomorza – „Stettiner General Anzeiger’a”<sup>11</sup>, poziomem swym przewyższającego o całe

---

<sup>10</sup> P. Simon wstąpił do NSDAP w 1926 r., jako osiemnastolatek. Od początku pełnił różne funkcje kierownicze w nazistowskim aparacie partyjnym (m.in. w okręgu Koblenca-Trewir). Był też członkiem SS, gdzie w 1938 r. osiągnął wysoki stopień *SS-Standartenführera*. Od 15 II 1935 r. kierował prasą partyjną na Pomorzu Zachodnim, pełniąc jednocześnie funkcję redaktora naczelnego „Pommersche Zeitung”, organu szczecińskiego *Gauleitung* NSDAP. Dnia 10 VIII 1937 r. został, na wniosek F. Schwede-Coburga, mianowany przez A. Hitlera zastępcą gauleitera (*Stellvertretender Gauleiter*), którym pozostał do 1945 r. A. C z a r n i k, *Szkice*, s.31-32.

<sup>11</sup> „General Anzeiger für Stettin und die Provinz Pommern” został założony w 1848 r. W 1932 r. osiągał nakład 80.000, co stawiało go na czele prasy regionalnej. Ukazywał się siedem razy w tygodniu. Oficjalnie bezpartyjny, miał jednak wyraźnie konserwatywne oblicze, zbliżone do poglądów DNVP. A. C z a r n i k, *Prasa Pomorza*, s.11-12.

niebo tutejsze wydawnictwa partyjne i dlatego nie obawiającego się konkurencji „Pommersche Zeitung”<sup>12</sup>.

W odpowiedzi na atak Simona naczelny redaktor Anzeigera – Farwick na zebraniu pracowników gazety wygłosił mowę, w której w niebywały po prostu, jak na stosunki niemieckie, sposób, wytknął Simonowi nieetyczne metody postępowania, przy czym zaznaczył, że tak on, jak i jego zespół pracowników postępują całkowicie w myśl nakazów Führera i że o ile władze administracyjne i partyjne uważają jego pracę i osobę za niewygodną, niech go wyrzucają do diabła (zum Teufel), lecz niech nie niszczą egzystencji setki niewinnych i lojalnych pracowników pisma. Efekt tej mowy ogłoszonej w prasie był piorunujący. Na zarzuty Farwicka Simon odpowiedział bardzo miękko, tutejsze władze zaś partyjne zachowały ostrożne milczenie. Obecnie walka trwa nadal, przeniosła się jednak za kulisy. Ostatnio, na przykład, „Pommersche Zeitung” rozesała do wszystkich członków partii ankietę zapytaniem czy prenumeruje on „Pommersche Zeitung”, o ile zaś nie, to dlaczego, przy czym w końcu ankiety załączony był formularz na prenumeratę „Pommersche Zeitung”. Rozmawiałem z kilkoma członkami partii, którzy pokazywali mi tę ankietę, przy czym pienili się po prostu na Simona, jednak... prenumerując nadal „General Anzeigera” wszyscy zaprenumerowali również i „Pommersche Zeitung” ażeby, jak sami nadmieniali, nie mieć przykrości. W odpowiedzi na te ataki „General Anzeiger” rozsyła darmowe egzemplarze reklamowe oraz reklamuje się, że posiada największy dział anonsowy na Pomorzu, podając jako przykład, że w niedzielę 8.III bieżącego roku miała około 1200 anonsów.

Poza tym zaś partia zajęta była w okresie sprawozdawczym reklamowaniem olimpiady, obecnie zaś [zajmuje się] organizowaniem zebrań dziękczynnych z okazji zajęcia przez wojsko strefy zdemilitaryzowanej [w Nadrenii] oraz zebrań przedwyborczych.

## **Spółeczeństwo**

Nastroje społeczeństwa w stosunku do partii i rządu nie uległy poważniejszym zmianom. Gros społeczeństwa, zajętego coraz trudniejszymi problemami finansowo-gospodarczymi, jest w stosunku do różnych zagadnień politycznych wysuwanych przez rząd i partię bierno-obojętna i robi to, co się jej nakazuje z góry. Bez względu na część społeczeństwa niemieckiego odnosi się do narodowego socjalizmu niechętnie lub nawet wrogo, ale musi zachowywać bierność. Nie trzeba zapominać, że jeszcze w marcowych wyborach w 1933 r., pomimo szalonej propagandy i terroru rozwijanego przez hitlerowców, padło na listy komunistyczną, socjalistycz-

---

<sup>12</sup> Pierwszy numer „Pommersche Zeitung”, lokalnego organu NSDAP, ukazał się 15 czerwca 1932 r. Zastąpił on, ukazującą się od 1929 r., gazetę „Die Diktatur”. Pod koniec 1932 r. nakład wynosił 23.000 egz.



na i katolickie około 20 milionów głosów. Wyborcy ci istnieją i żyją, i na pewno na skutek coraz to pogłębiających się trudności gospodarczych oraz zapoczątkowanej dopiero w 1934 r. walki z katolicyzmem ilość ich nie zmniejszyła się. Odłam ten społeczeństwa, rozbijany przez cały czas przez Gestapo, która nie pozwala na żadną organizację ani propagandę, przedstawia z siebie masę potencjalną, mogącą na wypadek jakichś trudności gospodarczych lub zewnętrznych przysporzyć tak rządowi, jak i partii wielu trosk i kłopotów.

Cały czas notuje się różne wystąpienia lub wypadki świadczące o istnieniu głębokich fermentów trawiących społeczeństwo niemieckie. Podaję szereg przykładów z tutejszego terenu.

W miesiącu styczniu policja tutejsza zlikwidowała nielegalną organizację pod nazwą „Altdeutsche Partei”, członkami której byli dawni komuniści oraz usunięci z partii hitlerowskiej członkowie. Z trzech jej przywódców jednego zastrzelono rękoma podczas ucieczki, drugi powiesił się w więzieniu, trzeci zaś znajduje się obecnie w więzieniu śledczym w Berlinie. (Wiadomość wiarygodna od jednego z S.A. manów, Obertruppführera, starego członka partii, tylko nadmiernie gadatliwego).

Jadąc w rannych godzinach do portu przez dzielnicę robotniczą widziałem osobiście napis kredą na murze „Hitler verrecke” [„Zdechnij Hitlerze”]. Gdy powracałem napisu już nie było. Od czasu pobytu w Niemczech po raz pierwszy widziałem podobny napis.

W lutym miano wykryć w Berlinie tajną stację radiową znajdującą się na usługach niemieckiej partii komunistycznej. W związku z tym przeprowadzono nawet w Szczecinie szereg aresztowań. (Informacja od redaktora „Pommersche Zeitung” – Simona).

W lutym również szereg przywódców partyjnych i dygnitarzy rządowo-administracyjnych otrzymali ulotki komunistyczne o następującej treści: „Gibt uns Arbeit und Brot sonst schlagen wir Adolf Hitler tot” [„Dajcie nam pracy i chleba, w przeciwnym razie zabijemy A. Hitlera”]. Ulotki te nie były rozesłane pocztą, lecz wrzucane do skrzynek pocztowych. (Informacje z łona S.A.).

W grudniu lub styczniu podczas zebrania koleżeńskiego „Kriegskameradschaft`u” jednego ze starych pułków w Szczecinie śpiewano tradycyjną pieśń pułkową, sławiącą stare narodowe kolory niemieckie<sup>13</sup>. Któryś z członków doniósł

<sup>13</sup> Republikanie i patrioci niemieccy z pierwszej połowy XIX wieku przyjęli sztandar „czarno-czerwono-złoty”. Konstytucja Drugiej Rzeszy rozstrzygnęła, iż flaga marynarki wojennej i handlowej będzie „czarno-biało-czerwona”. W 1892 r. cesarz Wilhelm II zarządził, że kolory te będą tworzyć niemiecką flagę narodową. Barwami republiki weimarskiej były barwy republikańskie. Konstytucja z 1919 r. ustanowiła flagę „czarno-czerwono-złotą”. Jednak flota niemiecka pozostała przy barwach cesarskich. Na mocy dekretu P. Hindenburga z 5 V 1926 r. konsulaty niemieckie w miastach portowych również przyjęły barwy cesarskie. Rzesza hitlerowska porzuciła flagę republikańską i przywróciła barwy „czarno-biało-czerwone”, lecz już w konfiguracji

o tym Gestapo, co spowodowało dochodzenia, podczas których obecni na tym zebraniu tłumaczyli się tym, że te kolory istnieją przecież i [w] obecnej chwili na budkach wartowników wojskowych, nie popełnili więc oni, starzy wojskowi, nic złego. Dochodzenie umorzono. Na następnym zebraniu przewodniczący oznajmił, że wśród członków koła znajdują się szpicle i wezwał tego, który doniósł do opuszczenia zebrania. Po krótkiej chwili jeden z obecnych wstał i opuścił salę. Obecny na tym zebraniu jeden z uczestników, nazwiskiem Herrman – urzędnik nadprezydentury – wstał również i oświadczył, że solidaryzuje się z członkiem, który doniósł do Gestapo, opuścił również zebranie. Reszta natomiast członków pozostała i oklaskiwać zaczęła przewodniczącego. (O wypadku tym słyszał tutejszy konsul, który podczas przyjęcia w Stettiner Klub – najbardziej eleganckim klubie szczecińskim – był świadkiem powyższego opowiadania, gdyż obecni nie wiedzieli, że pośród nich znajduje się obcokrajowiec).

Wypadki przytoczone powyżej świadczą, że pod powierzchnią „zgleichschaltowanego” społeczeństwa niemieckiego istnieje ferment, który obecnie nie może przybrać żadnych konkretnych form, w razie powstania jednak poważniejszych trudności będzie bezwzględnie coraz bardziej się krystalizował i przybierał na mocy.

Ażeby nie ulec sugestii propagandy hitlerowskiej, reklamującej rozrost rozmaitych organizacji hitlerowskich, przytaczam parę faktów ujawniających metody zdobywania członków do tych organizacji.

Istnieje organizacja kulturalna pod nazwą „NS. Kulturgemeinschaft”, która ma za zadanie szerzyć kulturę i sztukę wśród społeczeństwa niemieckiego. Otóż mało komu jest wiadomym, że dla zmuszenia do zapisywania się do tej organizacji pierwszeństwo przy zakupywaniu biletów do teatru mają członkowie. W praktyce wygląda to tak, że na wszystkie przedstawienia nieczłonkowie mogą zakupywać bilety jedynie w dniu przedstawienia – naturalnie wszystkie lepsze miejsca są już uprzednio rozkupione przez stowarzyszenie. Poza tym przy sprzedaży biletów kasjerzy dopytują się dlaczego dotychczas nie zapisało się do Kulturgemeinde.

Należenie urzędników do Arbeitsfrontu<sup>14</sup> w zasadzie dotychczas nie jest obowiązkowe, popróbowałyby jednak urzędnik wyłamać się z uczestnictwa w tej organizacji. Na pewno w krótkim czasie straciłby posadę.

---

nazistowskiej (z godłem swastyki, jako symbolem odrodzenia i rasy aryjskiej). Normował to dekret P. Hindenburga z 12 II 1933 r.

<sup>14</sup> *Deutsche Arbeitsfront* (Niemiecki Front Pracy). Kongres założeniowy, który odbył się 10 V 1933 r., określił, że jest to organizacja reprezentująca interesy pracujących poprzez „kształtowanie prawdziwej narodowej wspólnoty produkcyjnej, która odżegnała się od walk klasowych”. DAF – swoisty związek zawodowy – liczył w okresie II wojny światowej 25 mln członków i dysponował ponad 40 tysiącami etatowych pracowników. Była to ówczesnie największa organizacja robotnicza na świecie. Wspierał on cele reżimu nazistowskiego rozbudowanymi pro-

### Stosunek do Polski

Stosunek tutejszych władz administracyjnych, wbrew zapewnieniom i enuncjacjom władz centralnych, nie uległ żadnej zmianie i jest poza oficjalnymi wystąpieniami nadal negatywny. Na zewnątrz naturalnie dużo się mówi o przyjaźni z Polską, wewnątrz zaś prowadzi się politykę niechęci i nieufności w stosunku do Polski, z tendencjami rewizjonistycznymi, w ostrożniejszej jedynie formie niż poprzednio. Przedstawiam przykłady.

26.II.36 miał w Szczecinie, na zaproszenie „Deutsche Kolonialgesellschaft”<sup>15</sup>, odczyt o nowej Polsce redaktor gazety „Der Deutsche Rundschau in Polen”, Marian Hepke. Odczyt wbrew oczekiwaniom był utrzymany w nadzwyczaj lojalnym i życzliwym dla Polski tonie. Tutejszy oficjalny organ partyjny „Pommersche Zeitung” nie umieścił o tym odczycie najmniejszej nawet wzmianki, pomimo tego, że na odczycie był obecny specjalnie w tym celu zaproszony redaktor.

Znamiennym jest artykuł, który ukazał się w załączonym miesięczniku „Volk im Werden”, strona 101. Z artykułu tego jasno wynika tendencja Niemców, którzy odsądzają od czci i wiary te odłamy mniejszości niemieckiej w Polsce, starające się być lojalnymi obywatelami Polski.

26.I.36 odbył się w Szczecinie miejscowy zjazd Verband`u der Heimatstreuen<sup>16</sup>, na który przybył prezes tego stowarzyszenia, Rolle z Berlina. Wygłosił on prowokacyjną mowę, w której zaznaczył, że pakt nieagresji z Polską jest mylnie interpretowany przez wielu Niemców, jako pakt przyjaźni. Szczegółowe sprawozdanie z tego [spotkania] posiada zresztą Centrala [Oddział II] od tutejszego konsula.

Stosunek ambasadora [Józefa] Lipskiego<sup>17</sup> do Niemców nie uległ również zmianie i jest nadal niesmacznie nadskakujący. Opowiadali mi urzędnicy ambasady, którzy byli na bankiecie w Dreźnie z okazji premiery filmu „August Mocny”<sup>18</sup>, że

gramami socjalnymi, kulturalnymi i dokształcaniem zawodowym. Rozwiązany 10 X 1945 r. przez Aliancką Radę Kontroli. J. von L a n g, *Martin Bormann. Człowiek, który zawładnął Hitlerem*, Warszawa 1995, s.114.

<sup>15</sup> *Deutsche Kolonialgesellschaft* (Niemieckie Towarzystwo Kolonialne), organizacja założona 19 XII 1887 r. w celu popierania i propagowania w Rzeszy idei kolonializmu niemieckiego. M. C z a p l i Ń s k i, *Niemiecka polityka kolonialna*, Poznań 1992, s.74.

<sup>16</sup> Związki ojczyźniane (*Heimatreue Verbände*), działające aktywnie na wschodzie Rzeszy po zakończeniu I wojny światowej, zostały po 1933 r. zjednoczone w nazistowskiej organizacji rewizjonistycznej *Bund Deutscher Osten* (Związek Niemieckiego Wschodu). Zob. A. C z a r n i k, *Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim 1933-1939*, Poznań-Słupsk 1969, s.129-146.

<sup>17</sup> Józef Lipski (1894-1958) poseł i ambasador Rzeczypospolitej w Niemczech w latach 1933-1939.

<sup>18</sup> W styczniu 1936 r. w Dreźnie odbyła się premiera dramatu historycznego *August der Starke* (August Mocny), w reżyserii Stanisława Wasylewskiego i Paula Wegenera z doborową obsadą aktorską. Film ukazywał czasy saskie w Polsce przez pryzmat życia towarzyskiego i dokonani architektonicznych monarchy. E. C. K r ó l, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*, Warszawa 1999, s.523.

czuli się po prostu nieswojo z powodu panegirycznego tonu mowy pana Lipskiego, który rzekomo miał dowodzić, że cały dorobek kulturalny zawdzięczamy kulturze niemieckiej.

Jako wiadomość zupełnie niesprawdzoną, bo pochodzącą od zainteresowanego, podaję, iż pomimo swych dobrych stosunków z Niemcami ambasada dowiedziała się o obsadzeniu strefy zdemilitaryzowanej przez mego informatora, urzędnika konsulatu, który informację o tym kroku otrzymał rano od dziennikarzy, znajomych Niemców. (Oficjalnie fakt ten stał się znanym tegoż dnia około godziny 12).